

Gutry, Cecylia

Uwagi w związku z artykułem Piotra Sieranta pt. "Zarys dziejów konspiracyjnego pisma »Odwet«"*

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 6/2, 260-262

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CECYLIA GUTRY

UWAGI W ZWIĄZKU Z ARTYKUŁEM PIOTRA SIERANTA
PT. „ZARYS DZIEJÓW KONSPIRACYJNEGO PISMA »ODWET«”*

Jako współpracownik „Odwetu” od 1940 do 1944 r., pozwalałam sobie przedstawić szereg uzupełnień do znanych mi faktów z własnych przeżyć i obserwacji. I tak wydawane w grudniu 1939 r. „Wiadomości Radiowe” nie były powielane, lecz pisane na maszynie przez kalkę. Powielanie zaczęto wczesną wiosną 1940 r., gdy pismo już nosiło tytuł „Odwet”. Oprócz Jasińskich z „Odwetem” współpracowali od początku Tadeusz i Eugeniusz Dąbrowscy oraz Zdzisław de Ville i Andrzej Skowroński. Matryce do Grodziska przywozili oprócz Tadeusza Dąbrowskiego Jan Piel i Marian Koziół.

Cecylia Heleniakówna, obecnie Gutry, w podcentrali „Wschód” zajmowała się kolportażem „Odwetu” na terenie Grodziska oraz współpracowała przy wydawaniu „Odwetu” w Grodzisku Górnym i na Laszczytach. Natomiast na maszynie pisał Józef Sigda. Pseudonim „Wanda” nie był przez Heleniakównę używany w Grodzisku; powstał w lecie 1942 r. w Albinowie, zamiast znanego Niemcom pseudonimu „Bogusia”, również nie używanego w Grodzisku.

Str. 225. Data aresztowania Jana Piel i Stanisława Maruszaka 12 maja wydaje się za późna. Datę tę należałoby przesunąć o jakieś 10 dni wcześniej. Bowiern od daty aresztowania ukrywałam się w Grodzisku przez trzy tygodnie i pięć dni i na Zielone Świąta, tj. 1 czerwca, wyjechałam do Wielowsi. Przebieg samego aresztowania przedstawia się następująco. Maruszak przyjechał tego dnia ze swej kwatery do Grodziska, zawadził o nasz dom, następnie udał się do Jana Piel. Wkrótce zostałam powiadomiona przez Czesławę Markocką, urzędniczkę w gminie, że gestapo jedzie po Pielę. Natychmiast udałam się rowerem, sądząc, że zdążę ostrzec. Niestety samochód policyjny stał niedaleko domu Pielów. Z dość bliska

* Zob. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1967, t. 6, z. 1, s. 202—244.

obserwowałam, co się dzieje. Ojciec Jasia Pielu dawał znaki, abym uciekała. Chciałam jednak zdobyć informacje. Dostarczył mi ich młodszy brat Jasia. Dowiedziałam się, że wraz z Pielą aresztowano również Maruszaka. Natychmiast pojechałam do Stanisława Kulpy, aby go uprzedzić o wypadkach. Kulpa nic jeszcze nie wiedział o aresztowaniach. Czy sąsiad Pielów Stanisław Hospod przestrzegł też Kulpę i innych, o tym nic nie wiedziałam.

Str. 205—206. Autor pisze, że gestapo było w mieszkaniu Józefa Sigdy w Opaleniskach i zdemolowało opróżniony dom w Laszczynach, w którym znajdował się punkt przebitkowy. Gestapo szukało jeszcze Tadeusza Szpili, Stanisława Kulpy oraz mnie. Było to koło 26 maja. Tego właśnie dnia nocowałam w domu na strychu. O świcie dom został otoczony przez gestapo. Dzięki przytomności siostry mej Anny Wragowej, która grała na zwłokę przy otwieraniu drzwi, udało mi się wydostać z otoczonego domu i uciec niepostrzeżenie. Nikogo z poszukiwanych nie udało się policji aresztować.

Wydaje się nieprawdopodobne, by w Młodochowie była redakcja i jednocześnie punkt przebitkowy. Wynika to z niejasnego sformułowania. Być może autor miał na myśli powstanie punktu przebitkowego w miejsce redakcji. Również wydaje się mało prawdopodobne równoczesne istnienie niedaleko od redakcji „Odwetu” w Trzciance punktu przebitkowego w pobliskiej Ruszczy. W Ruszczy natomiast istniała wcześniej centrala „Odwetu”. Nie znany mi jest pseudonim Zdzisława de Ville: „Czarna Ręka”.

Str. 229. Franciszek i Józef Kasakowie oraz Franciszek Motyka nie pochodzili z Wielowsi, lecz z Trześni k. Sandomierza.

Pisząc o sprawie zorganizowania rozbicia więzienia w Nisku, autor podaje, że nikt z planujących tę akcję nie żyje. Tymczasem żyje Eugeniusz Dąbrowski i opisuje przebieg rozmów w książce: *Szlakiem Jędrusiów* (s. 47—51). Autor pisze, iż powielanie u Wiącków nad jeziorem, w lipcu 1941 r., odbywało się w wyjątkowo trudnych, prymitywnych warunkach. Warunki w Trzciance u Wiącków bynajmniej nie były prymitywne. Pisanie matryc i powielanie odbywało się w domu, natomiast nasłuch radiowy — w zaroślach nad jeziorem, gdzie wmontowane były w ziemię skrzynie z aparatem radiowym. Jędrus i jego rodzina znajdowali u Wiącków szczególne oparcie, a członkowie grupy również byli częstymi gośćmi. Władysław Jasiński przebywał często u Wiącków, ale mieszkiał pod nazwiskiem Rose w sąsiedniej Osali z żoną i synkiem.

W redakcji w Józefowie koło Wiśniowej pracował również 13-letni Wiesław Kabata, brat „Boba”, oraz Michał Przybyłek, przedwojenny podoficer. Na maszynie pisał oprócz wymienionych nie Kopeć, lecz Aleksander Miernowski, zastępca sekretarza gminy w Wiśniowej.

Po opuszczeniu Józefowa, na skutek aresztowania Stanisława Jasińskiego, redakcja „Odwetu” w czasie ciężkiej zimy 1942 r. skazana została na nową tułaczkę. Jeden numer wykonany został w gajówce u Józefa Jedynaka w Brzezynie Ogłędowskiej. Dalsze dwa numery u Michała Wacha w dalszym sąsiedztwie gajówki. Następne numery u majora Zajączkowskiego w Wiśniowej. Wróciliśmy jeszcze do Józefowa. Dopiero z Józefowa nastąpiło przeniesienie do Wiśniówki na tydzień przed jej tragedią.

Łącznik przybył do Józefowa (zob. s. 234) po zakup żywności, ponieważ w Wiśniówce redakcja „Odwetu” nie nawiązała jeszcze odpowiednich kontaktów. Tam aresztowano łącznika. Wraz z katowanym łącznikiem do Wiśniówki przybyło gestapo. Karolina Stawiarzowa („Lalka”) nie odebrała sobie życia. Z podpalonego w Wiśniówce domu wydostawali się kolejno współpracownicy „Odwetu” i „Lalka” trafiona została gestapowską kulą. Jako ostatniego zastrzelono Bolesława Czuba, biegnącego w stronę lasu.

Nie jest słuszne twierdzenie autora, że „Odwet” po wypadkach w Wiśniówce już nie był ściśle związany z działalnością niepodległościową „Jędrusia”. W dalszym ciągu opiekował się on pismem, finansował je, wspomagał osoby ze „spalonego” punktu przebitkowego „Odwetu”, np. Łopatowską, udzielał pomocy osobom związanym z wydawaniem „Odwetu”: Antoninie Kurkiel i jej córce Zosi, lokując je w swojej ostatniej kwaterze w Albinowie. Wprawdzie wpływ „Jędrusia” na redakcję był mniejszy, ale Jasiński bynajmniej nie rezygnował z wpływu na pismo. Dowodem tego było zakupienie maszyny drukarskiej, ulokowanej w bunkrze w „Wygwizdowie” koło Iwanisk, oraz opracowany przez niego po śmierci B. Czuba schemat organizacyjny. W schemacie tym umieścił siebie jako kierownika „Odwetu”. Sytuacja kwaterunkowa po tragedii w Wiśniówce była nad wyraz trudna, dlatego „Jędrus” zgodził się z ciężkim sercem na tymczasowe przeniesienie redakcji na prawy brzeg Wisły: liczył się z rzeczywistością, z trudnościami, jakie rysowały się w owym czasie przed organizacją. Niemniej jednak jest oczywiste, że wpływy „Jędrusia” na „Odwet” malały.

Twierdzenie, że restytuowany we wrześniu 1943 r. „Odwet” nie był już organem „Jędrusiów”, jest nie do przyjęcia. Przeczą temu zresztą dalsze wywody autora. Do redakcji „Odwetu” wchodził czterech najstarsi jego współpracownicy. Jerzy Bette („Papcio”) prowadził nasłuch radiowy w Lesisku na kwaterze u Gwoździa, nie zaś w Wojcieszyczach-Piachach. Mieszkał tam z Tadeuszem Szewerą („Tadkiem Łebkiem”). Drukarnia „Odwetu” została uruchomiona nie po kilku latach, lecz po roku od chwili zakupu pedałówki.